

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne drukowanie odosobnie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. syfka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pisemem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pisemem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal., za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobnie ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz, 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Jak się odbyło zajęcie Tarnowa.

## Więści wojenne ze wszystkich widowni.

### Czas odnowić przedpłatę na grudzień!

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorkach w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

### NA FRONCIE GALICYJSKIM.

Piotrogród 30/17 (PAT.) Na froncie galicyjskim od 25 do 27 (12 do 14) b. m. dokonywały się poważne operacje, które zakończyły się dla nas bardzo pomyślnie. Armie nasze posunęły się znacznie naprzód, napierając na armię austriacką, cofającą się do Krakowa i za Karpaty, pomimo rozpaczliwego stawiania oporu przez Austriaków, uporczywie broniących każdej piędzi ziemi. Armie nasze prą przeciwnika, odnosząc na swoim froncie znaczne zwycięstwa, połączone z zajmowaniem ważnych pod względem strategicznym punktów.

Chłody, które przyszły, silnie przeszkadzają ogólnym operacjom wojennym i powstrzymują naszą ofensywę, ale pomimo to armie nasze zwycięsko posuwają się naprzód, a niektóre części naszych wojsk znajdują się prawie na południku Krakowa, okrążając go z południa.

Zajęto po uporczywej walce wioski Bochnia i Humenne prawie na tyłach armji austriacko-węgierskiej, mające wielkie strategiczne znaczenie.

Duch wojsk na niedoścignionej wyżynie — tak donosi jeden z wodzów armji.

### Wkroczenie wojsk rosyjskich do Tarnowa.

W „Now. Wr.” z 26 (13) b. m. znajdujemy opis zajęcia Tarnowa przez wojska rosyjskie:

Prawie do chwili upadku austriackiej sztaby jenerałny trzymał ludność miasta w zupełnej nieświadomości co do jego przebiegu operacji wojennych. — Kiedy się mieszkańcy miasta dowiedzieli, że walki toczą się w pobliżu Tarnowa, powstała straszna panika.

Ludność zaczęła się chować, gdzie tylko się dało. O ucieczce nie można było nawet myśleć, ponieważ wojska rosyjskie jeszcze 11 (30) b. m. pod wieczór otoczyły miasto ze wszystkich stron. Tegoż wieczoru zdjęto z wieży ratuszowej chorągiew o barwach austriackich i kazano pozamykać wszystkie sklepy. Tymczasem pod przewodnictwem jednego z członków rady miejskiej odbywało się posiedzenie miejskiego komitetu, na którym wypracowano program powitania wojsk rosyjskich, które na drugi dzień miały wejść do miasta. Rozkazano od rana otworzyć wszystkie sklepy i ubrać wszystkie szkoły, gimnazja i seminarja duchowne chorągiewami o barwach narodowych. Ratusz w nocy ozdobiono trzema rodzajami chorągwi. Tegoż wieczoru wydano do ludności następującą odezwę:

„Rosyjskie wojska wkroczyły dziś do miasta. Nikt z was nie ucierpi, mając nadzieję, że zostanie niepokrzywdzonym, o ile nie okażecie wobec Rosjan żadnych wrogich zamiarów. Dlatego wzywamy ludność do zachowania zupełnego spokoju, do otwarcia jutro wszystkich sklepów i do trybunału patriotyzmu, iż losy miasta są w waszych rękach.

Wczesnym rankiem odezwę tę, wydrukowaną w dwóch językach, niemieckim i polskim, rozlepiono na mieście. Koło ratusza uszykowała się deputacja, w której skład weszli członkowie rady miejskiej, dyrektorowie zakładów naukowych i miejscowi fabrykanci. Przed deputacją stał człowiek z okazałą białą chorągwią w rękach. Wysłany do wojsk rosyjskich „umysłny“ wkrótce wrócił, donosząc, iż deputacja ma oczekiwać na wojska rosyjskie na rogatce.

Cała deputacja, a wraz z nią publiczność, która się zgromadziła koło ratusza, ruszyła ku rogatce. — Wkrótce pokazały się wojska rosyjskie. Na czele szła orkiestra. Dał się słyszeć śpiew. Za orkiestrą pokazała się sotnia kozaków z lancami, za nimi kilku oficerów. Orszak stanął. Przedstawiciel miasta zwrócił się do oficera ze słowami: „Ludność miasta pragnie was w pokoju i prosi, abyście nikomu nie wyrządzili krzywdy“. Przytem oficerowi wręczono kopię ogłoszenia, rozlepionego na mieście.

Oficer cwałem poskoczył do rosyjskiego jenerała, znajdującego się w tył, w krótkim czasie powrócił i przez tłumacza obwieścił, iż ludność spokojnie może powrócić do miasta do swoich zajęć. Przytem oficer rozkazał zabronić sprzedaży spirytualjów i postarać się o dostarczenie prowiantu dla żołnierzy rosyjskich, którzy wieczorem mieli wkroczyć do miasta.

Na tem skończył się ceremoniał i ludność a wraz z nią i wojska rosyjskie weszły do miasta. Żołnierzom wyznaczono na kwatery co lepsze stajnie, oficerów pomieszczoneo w hotelach.

Na drugi dzień ogłoszono, iż władze rosyjskie wobec lojalnego zachowania się ludności, zrobią wszystko, aby bez względu na wojenny czas podtrzymać w mieście normalne życie.

## Wojna z Turcją.

### NASTRÓJ W PERSJI.

Teheran 29/16 (PAT.) Dzisiaj kończy się okres umartwień „Mucharemma“, który przeszedł bez jakichkolwiek wrogich wystąpień ze strony Persów. Procesje prawowiernych, ocekających krwią od uderzeń szabel, były bardzo liczne, wszakże zachowały charakter wyłącznie religijny. Pomimo że w pierwszych dniach „Mucharemma“ odczytywano wezwanie do walki z przeciwnikami kalifa, pogłoski sięjące trwogę nie sprawdziły się. Lud zachowuje się biernie. Więści, nadchodzące z granicy tureckiej, nie usposabiają wcale do ryzykownego ruchu i życie

polityczne, zamierzające zazwyczaj w pierwszym okresie „Mucharemma“, obecnie znowu ożywia się Uwagę powszechną zajmuje nowa próba zebrania się „kworum“ i otwarcia „medżylisu“.

### ZYDZI TURECCY.

Kopenhaga 30/17 (PAT.) Do Berlina donoszą, że rząd turecki ogłosił, iż zagraniczni poddani żydzi, mieszkający w Turcji, przeważnie poddani rosyjscy, tysiącami wnoszący podania o przyjęcie do poddaństwa tureckiego, mogą otrzymywać je pod warunkiem, że nie będą go zmieniać po ukończeniu wojny.

### Na tureckim froncie.

Kampania rosyjsko-turecka toczy się na terenie tureckiej Armenji.

Ofensywa rosyjska — jak pisze wojenny referent „Gewsk. Myśli“ w numerze z 26 (13) b. m. — wtargnięcie w głąb nieprzyjacielskiego terytorjum warunkowane było stopniem wojennego pogotowia, w jakim tureckie wojska III inspekcji zastanie wypoowiedzenie wojny.

Pierwsze dni wojny, zdawało się, wykazały zupełny brak przygotowania z tureckiej strony. Dolina alaszkeriska, diadinska i bajazetska, Ziwin i Karaderbent zostały wzięte od jednego zamachu. Wobec tego ofensywa na Erzerum, w celu „ubieżenia“ go, wydawała się możliwym.

Ale, jak już wiadomo, rozpoczęty już w tym kierunku ruch musiał zostać powstrzymany pod Keprikioj, (o jakie pięćdziesiąt wiorst na wschód od Erzerumu). Opóźnienie mobilizacji tureckiej okazało się najmniejszym niż można było przypuszczać, sądząc po przebiegu pierwszych wojennych operacji. Wy tłumaczenia braku zaciętego oporu na pierwszych liniach obronnych przychodzi teraz szukać nie tyle w „nieprzygotowaniu“ Turków, ile w obawie komendującego tego niemieckiego, który nie chciał przyjąć bitwy na szerokim froncie przed skończeniem koncentracji. Dlatego Niemcy woleli przyjąć bitwę na wąskim froncie Keprikiojskich pozycji. Tu drugiego dnia bitwy zdążyły podejść wojska nie tylko Causkiego korpusu ale także i posiłki z europejskiej Turcji.

Z zakończeniem tureckiej koncentracji rosyjskie wojska idące w kierunku Erzerumu musiały powrócić do „normalnego“ planu operacji, to znaczy przejść do aktywnej obrony.

Wobec tego turecka ofensywa pojawiła się na granicach okręgu batumskiego i na drogach wiodących do Karsu. Ofensywę turecką w kierunku Batum zauważono na starej karawanowej drodze od miejscowości Chopi przez przełęcz Ceharisty i Czchalską ku miejscowości Borczcha. W kierunku Karsu Turcy szli wawozem Ołtyczaj satagańską drogą do miejscowości Juzwieran (pod przełęczą wiodącą do doliny Tarchodża-su) drogą saganohuzską; do jakiego punktu dotarły w tym kierunku tureckie przednie straż, komunikaty urzędowe nie donoszą. Na wszystkich wymienionych czterech drogach posuwanie się Turków zostało już wstrzymane przez rosyjskie straż przednie.

Niezależnie od tego „ogarnięty“ pierwszym zamachem Bajazet czyli Bajazyd pozostał w rękach rosyjskich.

Bajazet, miasto w wilajecie Erzerum, stolica sandżaku tej samej nazwy, blisko rosyjskiej i perskiej granicy, nad wielką drogą, wiodącą do Tabrisu, położone w odległości 22 km. na poł.-wschód od Araratu, jest zbudowane amfiteatralnie na górze Mana-Dagh, na przedgórzach Iancucha Ala-Dagh (Wysoka góra). Jest to rozległy i galezisty pień górski w Armenji, odrywający się na południo-zachód od Araratu i sterujący do wysokości 3324 m. nad jeziorem Wan. Z tego to pnia bierze początek Eufrat wschodni (Muradzu), oraz liczne jego dopływy, które go w górnym

biegu wzmocniają, a także i część dopływów jeziora Wan. Ala-Dagh jest wulkanem czynnym dotąd — jego najwyższy szczyt Tandurek dymi ciągle, cała zaś okolica nawiedzana jest od czasu do czasu trzęsieniem ziemi. Kiedyś miasto kwitnące, dziś wyludnione jest i opustoszałe; nad budowlami miejskimi wznosi się na skale starożytna cytadela, pamiętna bohaterską obroną małego garnizonu rosyjskiego, obieganego w 1877 w. przez przeważające siły tureckie.

Droga do Bajazetu wojskom rosyjskim jest dobrze znana, a sam punkt ma wielkie strategiczne znaczenie. — Z Bajazetu osiemdziesiąt wiorst jest do jeziora Wan, najwyższej stowardzieścia wiorst do miasta Wan, a przeszło 200 wiorst do Erzerum, najsilniejszej twierdzy, panującej nad turecką Armenią.

Erzerum (po ormiańsku Karin), stolica tureckiego tej samej nazwy, leży na wyżynie Erzerum lub Ova, niedaleko (8 km.) lewego brzegu zachodniego Eufratu (Kara-su) na wysokości 2032 m. nad p. morza. Ulice miasta są brudne, wąskie, kręte i strome; domy przeważnie murowane mają zazwyczaj mieszkania i poniżej poziomu ulicy; niektóre kryte są darnią, na której pasie się bydło. Są tam liczne meczety, z nich meczet Uladžama, przerobiony ze starodawnej cerkwi greckiej; z pomiędzy świątyni chrześcijańskich przeważają ormiańsko-gregorjańskie. W Erzerum jest 65 meczetów, 15 klasztorów mahometańskich, 4 kościoły ormiańskie, wiele szkół muzułmańskich i chrześcijańskich (między nimi znakomita szkoła ormiańska, mnóstwo karawanserajów, bazarów, 17 łaźni. Są to wszystko w większej części posiadłości z dawniejszych czasów, kiedy Erzerum było kwitnącym miastem, liczącym 90.000 mieszkańców, niegdyś bowiem było to największe ognisko handlowe Armenii, lecz od czasu przyłączenia do Rosji Karasu i Batumu oraz wybudowania drogi żelaznej zakaukaskiej ruch handlowy przerzucił się na wybrzeże Morza Czarnego, ku któremu, a nie przez Wyżynę Armeńską, jak dawniej, kierują się dziś wszystkie niemieckie towary wymieniane między Persją a Europą. Do upadku handlu przyczyniły się także i nieustanne rozruchy wewnętrzne (rzesze Ormian) oraz starodawny sposób przewożenia towarów karawanami po niezbyt wygodnych i niebezpiecznych drogach. Z produktów miejscowego przemysłu należy wymienić safian, dywany, niezłą broń sieczną, tkaniny jedwabne i bawełniane. W dniu 2 czerwca 1859 r. trzęsienie ziemi zniszczyło pół miasta. W Erzerum rezyduje hasza, czyli gubernator wilajetu. W pobliżu, na górze Ejerli znajdują się liczne klasztory i groby ormiańskie. W mieście jest kilka mauzoleów pokrytych kufickimi napisami. Liczba ludności spadła do 40000 głów, z czego połowa jest Turków, a połowa Ormian, Persów i Greków.

Alc Erzerum jest też twierdzą i to twierdzą dość silną. Stare, malownicze ale przestarzałe fortyfikacje zniszczono w 1866 r. a na ich miejscu zbudowano nowe forty, odpowiednio do wymagań nowoczesnych. O tych fortyfikacjach wiele powiedzieć nie możemy. Za najsilniejsze ucożdzą forty na górze Top-Dagh, Medzine-Tepe i Kiritmitli-Dagh, ale pewne, choć niedokładne wyobrażenie o twierdzy może dać to, co o niej pisze wojenny referent „Kiewsk. Myśli“.

Obszerność erzerumskich fortyfikacji — mówi on — rozciągających się prawie na froncie 35 wiorst, wpływa na osłabienie, a nie wzmocnienie ich obrony, na wypadek gdyby siły rozporządzone były niedostateczne. Dla aktywnej i upartej obrony całego ufortyfikowanego rejonu erzerumskiego potrzeba najmniej jak 48 batalionów piechoty, 30 kompanii artylerji fortecznej, 12 baterji polnych, dwa bataliony saperów i dwanaście szwadronów kawalerji“.

Czy Turcy istotnie mogli zaopatrzyć tę twierdzę w odpowiednią ilość załogi, tego oczywiście nie wiemy, gdyby jednak tak było, Erzerum byłoby nie lada orzechem do zgrzyzienia.

Alc droga z Bajazetu prowadzi też w drugą stronę ku jezioru i miastu Wan.

Jezioro Wan, leżące na wysokości 1590 m. nad poziomem m. na wyżynie armeńskiej liczy 3660 km. kwadr. i wodę ma słoną. Jest to jedno z trzech wielkich jezior pochodzących właściwie ze ścieków Araratu; są to jeziora Goczka w Armenii rosyjskiej, Urmia w granicach perskich i Wan w tureckim wilajecie tej samej nazwy. W północno-wschodniej stronie jeziora znajduje się wyspa Lim ze starym ormiańskim klasztorem, na południu wyspa Agthamar, siedziba ormiańskiego patriarchy. Na wschodnim brzegu leży trzydziestotysięczne miasto Wan, stolica wilajetu, siedziba generał-gubernatora północnego Kurdystanu. Miasto dzieli się na otoczoną murem dzielnicę turecką z cytadelą i dzielnicę armieńską ze wspaniałymi ogrodami; są tu cztery meczety i piękne bazyliki. Mieszkańcy miasta i najbliższych okolic trudnią się tkactwem i złotnictwem, hodowlą drzew owocowych i rolnictwem. Strony te słyną też z winnej latorośli, która udaje się tu nawet na wysokości 1600 m., gdy w Europie dochodzi najwyżej wysokości 785 m. Wewnątrz murów cytadeli znajdują się wspaniałe, kute w skałach budowle, tak zwany „skalny zamek Semiramidy“, z polerowanymi ścianami, na których znajdują się znakomicie zachowane napisy klinowe. Do nawodnienia ogrodów służy „Kanał Semiramidy“, t. zw. „Szamiramsul“, znakomicie zachowany a długi na 75 km. akwadukt w skałach wyciosany. Cała równina dokoła jeziora pełna jest starodawnych ruin.

Wan nie jest potężną twierdzą, niemniej tego miasta, siedziby patriarchy ormiańskiego, wywarło by wielkie moralne wrażenie, zwłaszcza na ludność ormiańską.

## Na Bałkanach.

### STANOWISKO BULGARJI.

Sofja 29/16 (PAT.). „Mir“ ogłasza interwiew z braćmi Bexton. Bułgaria może polegać na obietnicy mocarstw trójporozumienia, że oddadzą jej Macedonię po wojnie, ponieważ w razie niezgodzenia się Serbji Anglja nie pozwoli Serbji zająć wybrzeża Adriatyckiego. Jeżeli Bułgaria nie przyłączy się na czas do trójporozumienia, to ryzykuje, że nie otrzyma. W kołach politycznych wierzą, że układy z Rosją w sprawie macedońskiej idą pomyślnie. W najbliższych dniach oczekiwane jest zupełne porozumienie.

### RUMUNJA PRZED WYSTĄPIENIEM.

Bukareszt 30/17 (PAT.) Wczoraj urządzono drugie zgromadzenie komitetu „Action Nazionale“. Mowcy bronili opinji, że Rumunja powinna wkrótce wystąpić czynnie. Jej interesy zgodne są z interesami trójporozumienia. Były minister Flewa wyraził obawy, że chwila, w której rząd się zdecyduje, okaże się spóźnionym. Filipescu oświadczył, że zwycięstwo trójporozumienia będzie oznaczać urzeczywistnienie ideału narodowego Rumunji. Gdyby otrzymało przewagę dwuprzemierze, byłby to koniec niezależności Rumunji. Manifestanci urządzili wspaniałe owacje przed poselstwem rosyjskim.

## We Francji i w Belgji.

### Z POLA WALKI.

Paryż 29/16 (PAT.) Urzędownie o godz. 11 w nocy. W ciągu ubiegłej doby na całym froncie panowała zupełna cisza, z wyjątkiem wyżyny argońskiej, gdzie ataki Niemców zakończyły się takim samym niepowodzeniem, jak i poprzednie.

### CESARZ WILHELM.

Kopenhaga 29/16 (PAT.) Z Berlina urzędownie donoszą, że cesarz Wilhelm znajduje się obecnie na wschodnim teatrze wojny.

## Wiadomości telegraficzne.

### JAK SIĘ NIEMCY OBCHODZĄ Z JEŃCAMI?

Piotrogród, 29 (16). (PAT.). W dn. 21 (8) listop. z więzienia niemieckiego uciekł podoficer Mateusz Malinin, wzięty do niewoli koło Lutomierzyska, gdzie się znajdował z dwoma oficerami i 30 szeregowcami, po największej części ranionymi. Malinin zeznaje, że Niemcy pozdejmowali ze wszystkich jeńców oficerów i żołnierzy szynel, z niektórych także buty. Jednego z rosyjskich strzelców Niemcy skłuli bagnietami za to, że nie chciał oddać swojego szynela. Jeńcy w te mroźne dni byli umieszczeni w stodole i przez trzy doby nie otrzymali ani razu pożywienia. Niemcy bili jeńców, nie wyłączając rannych, okładali kolbami, kazali im dźwigać różne ciężary. Obchodzenie się Niemców z naszymi rannymi wywoła nieuniknione represje.

### JAPONJA I ROSJA.

Tokio 30/17 (PAT.) Prasa ostro krytykuje wywody pewnych kół wojskowych o konieczności powiększenia armji z uwagi na Rosję i podkreśla, że panowie ci nie chcą brać pod uwagę obecnych stosunków japońsko-rosyjskich, które są równie dobre, jak angielsko-japońskie. Jakikolwiek będzie rezultat wojny europejskiej, przyjazne stosunki Japonji ku Rosji nie zmieniają się.

### MINY PODWODNE.

Chrystjanja 29/16 (PAT.) W sprawie traulera „Nestor“ kapitan Anglik oświadcza, że w ciągu dłuższego czasu pozostawał na służbie firmy „Frank Barrett-Grimoby“ i wobec tego nie mógł zakładać min niemieckich.

### MAKA I CHLEB W AUSTRII.

Kopenhaga 29/16 (PAT.) Według doniesień z Wiednia, w dzienniku urzędowym wydrukowano oficjalne rozporządzenie o normach sprzedaży maki i postanowienia o wyższych cenach chleba.

### OTWARCIE RUCHU KOLEJOWEGO.

Blagowieszczeńsk 30/17 (PAT.) Wczoraj otwarto ruch kolejowy przez most na rzece Zeja pod Białogórzem, tem samym Blagowieszczeńsk przyłączony został do sieci kolejowej.

### N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 80 hal. w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

Asystent uniwersytetu **Dentysta Dr. H. Zipper** ordynuje napawrót ul. Akademicka 23. 12706

## Bohaterski czyn lotników angielskich.

W tych dniach w angielskiej Izbie gmin minister marynarki lord Churchill podał kilka szczegółów z wykonanego niedawno przez angielskich lotników wojennych śmiałego lotu okrężnego. Pokazuje się, że powietrzna eskadrilla, która dokonała napadu na Friedrichshafen, była pod dowództwem Biggss, którego aparat spadł na ziemię. skutkiem czego ranny lotnik został wzięty do niewoli. Dwaj drudzy lotnicy, kapitan Babington i porucznik Cipey, wrócili, mimo iż aparaty ich zostały uszkodzone. Rzucone przez lotników bomby wyrządziły poważne szkody w zakładzie Zeppelinów. Przytem Churchill zaznaczył, iż eskadrilla przebyła w powietrzu 250 mil, z czego 120 nad terytorjum nieprzyjacielskim; lociano nad grzbietami gór i w niepogodę.

Szczegóły podane przez Churchilla o przelecie przez lotników przestrzeni pozwalają na dość ścisłe określenie tak punktu, w którym odbył się wzlot, jak i drogi, obranej przez lotników.

Niemieckie miasteczko Friedrichshafen (7300 m.) znajduje się na północnym brzegu Bodeńskiego Jeziora, którego południowy brzeg należy do Szwajcarii. Znane ze swego położenia Jezioro Bodeńskie, długie na 64 wiorsty, a na 12 wiorst szerokie, leży w głębokiej kotlinie między górami, poniekąd oddalonymi od północnego brzegu. Na północ od Friedrichshafen, w odległości jakich dwóch wiorst, znajduje się jakby osobne miasteczko z wielkimi gmachami, starannie pilnowane przez łańcuch wart; zbliżać się do tego miasteczka nie wolno pod grozą surowych kar za szpiegostwo. Oto zakłady budowy słynnych „zeppelinów“ (Luftschiffbau-Zeppelin).

Z parowców, krążących nieustannie po jeziorze i ze szwajcarskiego miasteczka Romanshorn, znajdującego się naprzeciw Friedrichshafen, w czasach pokoju turyści mogli nieraz spojrzeć, jak z hangarów powoli wysuwały się niezgrabne, dziwaczne „zeppelin“, wznosiły się w powietrze i wykonywały różne ewolucje w powietrzu nad jeziorem.

W najbliższej odległości od Friedrichshafen na terytorjum francuskim znajduje się twierdza Belfort; można było przypuścić, iż angielscy lotnicy stąd przedsięwzięli swój śmiały lot. Ale Churchill podał do wiadomości, iż lotnicy przebyli w powietrzu 250 mil, czyli 375 wiorst. Jeśli się weźmie Friedrichshafen jako centrum i zakreśli łuk promieniem 375 wiorst, to łuk ten przecina rzekę Aisne między Soissons i Rethel, w tym rejonie, gdzie się znajdują pozycje brytyjskich wojsk. Z tych tedy pozycji angielska powietrzna eskadrilla przedsięwzięła swój lot okrężny.

W ten sposób śmiały lotnicy musieli przelecieć nad równiną wschodniej Szampanji, nad Lotarynią, górskimi grzbietami Wogiezów, między Strasburgiem i Kolmarem, wzniesić się nad Szwarcwaldem i dopiero dotrzeć do Jeziora Bodeńskiego. Rząd szwajcarski oskarża lotników, iż oni przelecieli nad terytorjum szwajcarskim, wskutek czego nawet związkowa rada szwajcarska wniosła do rządu angielskiego i francuskiego protest przeciw naruszeniu neutralności. Ale lotnicy angielscy, którzy wylecieli z Szampanji, bynajmniej nie potrzebowali lecieć przez terytorjum szwajcarskie. Przedłużyłoby to tylko niepotrzebnie ich drogę i zrobiłoby ją jeszcze niebezpieczniejszą, ponieważ, zwróciwszy się ku Szwajcarii, aeroplany musiałyby przelecieć nad Jurą i niebosiężnymi wierzchołkami Alp Berneńskich. Lotnicy mogli pojawić się nad terytorjum szwajcarskim tylko w tej chwili, kiedy zaczęli zniżać lot nad Jezioro Bodeńskie. Wtedy mogli przelecieć nad południową częścią jeziora, która rzeczywiście należy do terytorjum szwajcarskiego. Prócz tego wskutek niepogody mogli zbroczyć z drogi, ale w żadnym wypadku nie mogli zalecieć daleko nad szwajcarskie terytorjum, ponieważ Alpy Berneńskie stanowią zbyt wielką barjerę. Widać z tego, że angielska eskadrilla nie przedsięwzięła nad terytorjum szwajcarskim żadnych rozmyślnych lotów.

Bohaterski czyn, wykonany przez angielskich lotników, pozostanie w historii floty powietrznej jako przykład wielkiej odwagi i męstwa. Nieotrważność systemu „zeppelinów“ każe się spodziewać, iż spowodowane bombami uszkodzenia były poważne i wyrządziły ciężkie szkody niemieckiej flocie powietrznej.

## Kronika wojenna.

### W KRAKOWIE.

Ponury wygląd ma dziś starożytna stolica Polski, gród Piastów i Jagiellonów. Na wszystkich gmachach publicznych, pałacach i wielu domach prywatnych wywieszono są chorągwie Czerwonego Krzyża. Liczą tu 1050 łóżek, przygotowanych na wypadek ebleżenia Krakowa. Zupełnie nową fizjognomję przybrał gmach „Starego Teatru“, przybytek Muzeum zamieniony na lazaret. Na widowni kilku szeregami ciągną się rzędy łóżek, garderoby artystów przerobiono na sale operacyjne, a znajdujące się w restauracji gabinety na pokoje dla ciężko rannych.

Zasługuje na uwagę fakt, iż krakowscy artyści nie uczynili zadość wezwaniu swych wiedeńskich kolegów i nie bojkotują rosyjskiego repertuaru i rosyj-

skiej literatury. Niedawno temu w „Teatrze Nowości“ grano sztukę Czirikowa p. t. „Żydzi“, a w kilka dni później „Rewizora“.

Wieści, jakoby wojska niemieckie opuściły Kraków, zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Przeciwnie, w mieście widać mnóstwo ostro zakończonych kasoków pruskich piechurów, co jest źródłem niepokoju miejscowej ludności, zdającej sobie sprawę z tego, iż Niemcy przed niczem się nie cofną i nie oszczędzą historycznych świątyń krakowskich, pamiętających pierwsze wieki dziejów polskich. W tym smutnym czasie w całej pełni okazała się miłość, jaką ludność Krakowa żywi dla tych „świętych kamieni“, czyniących z Krakowa muzeum polskich starożytności. Wielu przedstawicieli polskiej arystokracji pozostało w mieście gotowych do dzielenia losów z ukochanym miastem. (Kiew. 27 (14).

**OBRAZA DYPLOMATY.**

Dziennik „Adeverul“ z 13 (1) donosi o incydencie, który zaszedł między hr. Czerninem, austro-węgierskim posłem w Rumunii, i Sturdzą. Sturdza mianowicie napisał do hr. Czernina list, w którym wyraził mniej więcej następujące poglądy:

1) Austriacki rząd twierdzi, iż w Siedmiogrodzie nie było żadnych aresztowań Rumunów. Obecnie ten sam rząd przeczy sobie, opublikowawszy spis uwolnionych z więzienia. Z tego wynika, iż Pański rząd skłamał.

2) My uczciwie zapłaciliśmy kilka milionów styryjskiej fabryce, która przyjęła od nas zamówienie na wykonanie dla nas broni, — mimo to fabryka nie uczyniła zadość swoim zobowiązaniom. Wynika z tego, iż Pański rząd nas okradł.

3) Obecnie nasi bracia na Bukowinie giną skutkiem austriackich i węgierskich okrucieństw.

Nie mając zaszczytu znać Pana osobiście, uważam się mimo to w prawie oświadczyć Panu, iż Pan jest przedstawicielem państwa kłamców, złodziei i ludzi występnych.

Oczekując Pańskich sekundantów, pozostaję  
Jan Sturdza.

Hr. Czernin, otrzymawszy ten list, poprosił ministra spraw zagranicznych w Wiedniu o pozwolenie wyzwania Sturdzy na pojedynek. Minister spraw zagranicznych pozwolenia tego hr. Czerninowi nie dał, natomiast polecił mu załatwić zatarg w drodze pokojowej. Dowiedziawszy się o tem Sturdza, po raz drugi wyzwiał listownie hr. Czernin na pojedynek, na co jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi. („Now. Wr.“ 25 (12) list.).

**Wieści z kraju.**

**Z JAROSŁAWIA.**

Od osoby przybyłej z Jarosławia dowiadujemy się kilka szczegółów o tem mieście.

W czasie drugiej ofensywy armji austriackiej na linii Sanu, Jarosław przez trzy z górą tygodnie był w pasie działań wojennych. Przez trzy z górą tygodnie mieszkańcy byli świadkami bezpośrednich działań wojennych. Niewielu wprawdzie pozostało, ale ci, którzy miasta nie opuścili, przeżyli w ten czas wiele wrażeń.

Jarosław, a szczególnie przedmieścia, ucierpiał dość w tym czasie. Pominawszy przedmieścia i wsie sąsiednie, które wojska austriackie spaliły, zdarzało się często, że kula armatnia lub odłamek szrapnela wpadał do miasta. W ten sposób niszczała gazownia. W budynku gimnazjum uderzył granat, nie eksplozował jednakże a tylko mur wybił tuż przy bramie wchodowej. Spustoszeń większych niema.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich życie miasta weszło z powrotem na normalne tory. Wraz z wkroczeniem wojsk rosyjskich rozrzucono po mieście odezwe Zwierzchniego Wodza do Polaków. Burmistrzem miasta w miejsce p. Dietziusa, który opuścił Jarosław już przed pierwszym wkroczeniem armji rosyjskiej został em. profesor gimnazjalny p. Nowak. W mieście daje się odczuwać brak artykułów żywnościowych. W okolicznych wsiach szerzy się cholera.

**Bomba w Warszawie.**

W niedzielę (22/9 list.) około g. 1 popołudniu w Alejach Jerozolimskich naprzeciw domu nr. 70—72, dał się nagle słyszeć huk i kłęby dymu zasłoniły chodnik.

W płytach betonowych chodnika utworzyła się spora wyrwa, a w pobliżu leżało kilka osób poranionych przez wybuch.

W domach sąsiednich nr. 70, 72 i 72A wypadło w sklepach na I piętrach wiele szyb. Wielkie szyby wystawowe w sklepach połączzone zostały na drobne kawałki.

Osobami, które uległy poranieniu, zajął się przejeżdżający w owej chwili przez Aleje ambulans Czerwonego Krzyża i przewiózł je do najbliższego ambulatorium, mieszczącego się na dworcu Warszawsko-Wiedeńskim, w celu udzielenia pomocy lekarskiej. — Wezwano również Pogotowie Ratunkowe.

Aleje Jerozolimskie w tym punkcie są bardzo ruchliwe, to też wybuch był przyczyną poranienia wielu osób.

Rany odnieśli: 27-letni Józef Wójcik, urzędnik pocztowy z Łodzi. Odwieziony do lazaretu skutkiem

ran w piersi i głowę, wkrótce zmarł; Juliusz Sokółowski, lat 49, szwec, zgruchotane nogi i lewe ramię, stan bardzo ciężki; Stefan Sadowicz, lat 30, przemysłowiec, rany nog i prawej dłoni; Maciej Rejchel, lat 40, kotlarz, kontuzja prawej nogi; Felicjan Grohman, lat 20, rany całego ciała i nog; Józef Aderek, lat 17, pomocnik stróża, rany lewej nogi, odwieziony do lazaretu w korpusie kadetów, gdzie dokonana amputacja; Helena Lutkowska, lat 22, rany prawej ręki. Po opatrunku poszła do domu.

Oprócz tego, poranieniu uległo dwóch przechodzących żołnierzy, których odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

Ponadto kilka osób poranionych lekko odłamkami szkła, nie czekając na pomoc Pogotowia rozbiegło się do domów. Wyrwę w chodniku otoczono barjerą.

Drugi wybuch bardzo słaby nastąpił na dachu trzypiętrowej oficyny domu nr. 1 przy ul. Widok. — Wezwano kominiarzy i saperów. Nikt nie został uszkodzony.

**Z POWODU BOMB W WARSZAWIE.**

Waszyngton, 28/15 (PAT.) Prezydent Stanów Zjednoczonych zakomunikował urzędowo przedstawicielom Stanów, pozostającym przy rządach państw wojujących, że potępia rzucanie bomb z aeroplanów na miasta niefortyfikowane, gdzie pozostaje ludność nie wojująca.

**Wiadomości bieżące.**

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 29 listopada b. r.

Godzina (Czas wowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w 2 pp.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 ranó	740.54	-7.7	SSE.1	0.0	-6.2	- 8.9
2 popoł.	740.33	-6.2	SE.1			
9 wiecz.	740.01	-7.1	SSE.2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Kalendarzyk.** Wtorek, 1 grudnia. Rz. kat. Dziś: Elżjusza. Jutro: Balbiny. — Gr. kat. Dziś: 18. Platona. Jutro: 19. Awdyja, Warł. — Słowiański. Dziś: Samostawa. Jutro: Szalstawa.

Wschód słońca o g. 7.01 rano, zachód o g. 3.25 popołudniu.

— **Zarząd szkoły im. Zygm. Krasieńskiego** przyjmuje wpisy na drugi kurs kwiaciarstwa i introligatorstwa, który się rozpocznie 1 grudnia b. r. Oplata wynosi miesięcznie 5 kor. Blższych informacji udziela codziennie od g. pół do 1 do pół do 2 (czas piotrogrodzki) E. Horodyska, ul. Zyblikiewicza 32. Kurs stolarstwa rozpocznie się około 15 grudnia.

— **Nowy transport jeńców**, liczący przeszło 2000 ludzi, przeprowadzono wczoraj przez Lwów. W liczbie jeńców było około 30 oficerów.

— **P. Antoniemu Klimowiczowi** składa sala 93-cia szpitala garnizonowego najserdeczniejsze podziękowanie za kwiaty przysyłane dla rannych, które były dla nich radością i pocieszeniem.

— **Warsztaty studenckie.** Jak dowiadujemy się, niebawem będzie można otworzyć warsztaty studenckie dla kilku rodzajów rzemiosł, aby młodzież, mając obecnie czas wolny od nauki szkolnej, wyzyskała go do ćwiczenia się w elementarnych sposobach zajmowania się drzewem, metalem i t. d. W warsztatach studenckich zajęta będzie młodzież obojga płci.

— **Boże drzewko dla rannych.** Grono Polek opiekujące się na klinice prof. Schramma rannymi żołnierzami powzięło piękną myśl urządzenia dla nich Bożego drzewka w dzień wigilijny. Myśl ta zasługuje na poparcie. Niechby biedni ranni, wyrwani z ognisk domowych, mieli przynajmniej jedną chwilę jaśniejszą w czarnym paśmie wlokących się w tęsknocie dni. Niechby przynajmniej w wieczór wigilijny skrótna gwiazdka rozproszyla żalobę serc wspomnieniem dalekich szczęśliwych lat dziecięcych. Z wdzięcznością więc będą przyjmowane podarunki, które można składać u p. Jadwigi Schrammowej, Kraszewskiego 1. 19.

— **† Władysław Tomaszewski.** W zawierusze wojennej, przy braku komunikacji z pogranicznymi częściami Polski, późno dochodzi wiadomość o nagłej śmierci ś. p. Władysława Tomaszewskiego, pierwszego dyrektora Banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu. Był to wybitny działacz wielkopolski na niwie ekonomicznej, gorący patriota i powszechnie szanowany obywatel w kraju. Fundamentalne i źródłowe jego dzieło dwutomowe o półwielkowej działalności spółek zarobkowych i gospodarczych w Wielkopolsce jest trwałym pomnikiem, który ś. p. Tomaszewski wniósł sobie za życia na swym odpowiedzialnym i zaszczytnym posterunku.

Zmarły był także głównym opiekunem teatru polskiego w Poznaniu.

— **W sprawie Pohulanek.** Piszą nam z miasta: Kto był w ostatnich dniach na Pohulance, ten mógł się przekonać, jak poważne spustoszenia poczynili w tym lesie mieszkańcy okolicznych dzielnic. Gdzie łatwiej szły dostęp, tam poniszczono wszystkie cieńsze pnie, rębąc je wysoko nad ziemią, niszcząc moc drzewa przy samem ścinaniu. Gdy dawniej dorywczo wybierali się biedacy po opał w okoliczne lasy, nie niszczyli tyle; dziś, gdy zorientowali się pracownicy przed-

siębiorecy, że rabującym nikt nie bremi, ludność zaczęła wyrębywać systematycznie buk za bukiem, brzoza za brzoza.

Dzień w dzień wyprawiają się całe rodziny na Pohulanek. Najsilniejszy, zwykle ojciec, ścina drzewo, dzieci zaś łamią gałęzie; pod wieczór cały pień zostaje „viribus unitis“ przetransportowany do miasta. Następnego dnia giną pod ciosami tych samych ludzi dalsze drzewa i tak dzieć się będzie aż dotąd, póki istnieje Pohulanka. O ile ów stan potrwa nieco dłużej, wtedy najpiękniejszy las lwowski przestanie istnieć.

Pomijając już szkodę, którą ponoszą właścicieleki Pohulanek, SS. Benedyktynki, nie mające odpowiedniego personelu aby bronić swej własności — musimy mieć na względzie dobro i piękno miasta. Dziś mało kto zwraca uwagę na to ostatnie, choć możnaby skutecznie zapobiedz dewastacji, która musi się szkodzićwie odbić na zdrowotności całej dzielnicy. Biedacy z tego lasu nie ujrzą często i gałązki, operują tu pokątni handlarze drzewem, a ci robią w ten sposób świetne interesy.

Na ochronę lasu możemy się zdobyć; istnieje „Straż obywatelska“, obecnie nie zawsze przeciążona pracą, której wdzięcznem zadaniem może być również ochrona zabytków przyrody, istniejących w mieście.

Lwów ma jeszcze wiele zieleni wśród murów. Gdy pożoga wojenna ominęła miasto, powinno się bronić okolic Lwowa tak, aby nie cierpieć potem z powodu zaniedbania ochrony lasu pod miastem. Niknie on wszędzie, gdzie mamy wielkie osady ludzkie, lecz niknie wtedy, gdy ważna konieczność tego wymaga.

Niesumienni przedsiębiorcy skupują zrąbane drwa bez względu na ich pochodzenie. Nikt nie kontroluje handlu, więc i przemysł drzewny w wojennym stylu nie ustaje. Najprostszym na to sposobem byłoby śledzenie pocziwców ciągnących pniaki ulicami, wtedy zaś wyda się „cui bono“ niszczone są gaje i sady podmiejskie, okaże się dowodnie, gdzie nędza walczy o odrobinę opału, a gdzie operuje spekulacja.

— **To mi saneczkowanie.** Przechodnie ul. Zielonej mają sposobność oglądać swego rodzaju oryginalny a budujący widok. Oto trzy młode dziewczątka w tow. starszej pani ciągną na saneczkach... tani opał. Dziewczęta te zdrowy zresztą sport zamieniły na dzieło dobroczynności, zwożąc krewnym i znajomym opałem ze składu miejskiego. Ponieważ zarząd miejskiego opału drzewa obecnie nie rozwozi, a „bezrobotni“ za dostawę żądają królewskiego nieraz wynagrodzenia, piękny czyn dziewczętać okazał się także praktycznym i znajdzie niewątpliwie naśladowców. Zamiast niebezpiecznego saneczkowania po ulicach można w ten sposób zająć dzieci, naturalnie nie puszczać ich samych, a będzie się z tego miało podwójny użytek, bo i zdrowy ruch na powietrzu i tania dostawa opału. A dziewczętom za inicjatywę dank się należy.

— **Brak opału na policyi.** Od pięciu dni w gmachu miejskiej policyi daje się odczuwać brak drzewa, gdyż dotąd nie rozstrzygnięta została kwestja, kto ma dostarczać opału. A tymczasem funkcjonariusze policyi w zimnych pokojach pracują, a już najgorzej z inspekcją, gdzie komisarze pełniący służbę w nocy, muszą emotani w futro szybkoim krokiem przechadzać się, gdyż grozi im zamrznięcie. Z łóżka ustawionego na inspekcji nikt nie korzysta z obawy wprawdzie lekkiej ale pewnej śmierci.

— **Nawet tych nie oszczędzili.** Na ul. Zamarstynowskiej 1. 45 znajduje się tow. „Ochrona kobiet“, gdzie wydaje się bezpłatne obiady. Owóż złodzieje nawet tego humanitarnego towarzystwa nie oszczędzili, zabierając tam znaczną ilość bielizny i wiktuały.

— **Mieszkanie bez gospodarza.** Onegdajszej nocy okradziono doszczętnie mieszkanie nieobecnego we Lwowie Alfreda Dąbrowskiego, zam. na ul. Kleparowskiej 1. 28. Szkada wynosi ponad 1000 koron.

— **Cały parkan kilkunastometrowej długości** rozebrano onegdajszej nocy na ulicy Źródlanej i tak doładnie wyniesiono, że właściciel gruntu nie mógł poznać granicy swojej posiadłości.

— **Uparty piekarz.** Karany już kilkakrotnie piekarz Gruber za to, że nie chciał przyjmować rubli, obecnie popadł w inną ostateczność i nie chce przyjmować koron. No i robi na tem interes, bo za chleb, który kosztował 1 kor. wziął od Leona Bergera 40 kop.

— **Raz się udało a drugi nie.** Przed kilku tygodniami złodzieje dostali się do składu zegarków St. Mildnera przy ul. Sobieskiego 1. 4 i okradli go na 2000 kor. Onegdajszej nocy próbowali znowu dobrąć się do składu i już wylamali kłódki, ale ktoś ich przedwczesnie spłoszył.

— **Galicyjski Akcyjny Bank Kupiecki we Lwowie.** ul. Kopernika 1. 3, przyjmuje wkładki oszczędności na rachunek bieżący w koronach i rublach i oprocentowuje takowe od dnia złożenia. Lombarduje książeczki wkładkowe i lombarduje i kupuje listy zastawne i papiery wartościowe instytucji krajowych. Godziny urzędowe od 10—1 (czas piotrogrodzki). 12664

□ **BRODY.** W centralnym zarządzie krajowym powstał projekt przyłączenia do kolei południowo-zachodnich stacji Brodów. Centralny zarząd kolejowy, zażądał oświadczenia się w tej sprawie naczelnika kolei południowo-rosyjskich.

© **Sprawa Burcewa.** „Birz. Wied.“ donoszą, iż akt oskarżenia przeciw Burcewowi między innymi waha-

zuje, iż Burcew szerzył poglądy ubliżające Domowi Panującemu i agitował przeciw ustanowionemu porządkowi państwowemu w szeregu artykułów w piśmie „Byloje”, „Buduszczeje” i w innych legalnych i nielegalnych wydawnictwach. Chociaż ta występną działalność odbywała się za granicą, mimo to szkodliwy jej wpływ nie zmniejszał się, ponieważ Burcew szerzył swe odezwy i proklamacje i w granicach Rosji.

© Berlińscy żydzi o żydach z Królestwa. Podczas chwilowej okupacji Królestwa Polskiego przez armię niemiecką w październiku, objeżdżał rozmaite miasta tamtejsze w charakterze specjalnego korespondenta „Berliner Zeitung am Mittag” niejaki dr. Becker. Połączył on swe obowiązki dziennikarskie z badaniami nad stanem żydów i relacje swoje przedstawił „żydowskiemu związkowi pomocy” w Berlinie.

**MAŁY FEJLETON.**

**PULKOWNIK BARATIER.**

**ŚMIERĆ BOHATERA.**

(Opowiadanie prawdziwe).

W forcie Bonnier trębacz gra pobudkę; na drugim końcu miasta, w forcie Hugueny, jak echo odpowiada mu druga trąbka.

Szary wschód się srebrzy; minarety trzech meczetów: Dżen-Dżeri-Ber, Sankore i Sidi-Yaya występują w ciemności; domy sześciokątne, przygniecione, płaszczone w ciemności, prostują się teraz; struga światła lamuje kontury taras; niezdeterminowane światło ślizga się wzdłuż murów, przenika w ulice; wywołuje połysk okuć, ornamentów drzwi... Tombuktu się budzi. I podczas gdy marabuci, przed wschodem słońca, przypominają ludności o wielkości Allaha, w forcie Bennier wznosi się sztandar Francji.

W tej chwili, kompanja tyraljerów i dwa plutony spahów wymaszerowują z miasta, defilują przed trójkolorowym sztandarem i salutują: „Morituri ta salutant!”

Ilu też wróci z tych, co idą na poszukiwanie hord Tuaregów, które pojawiły się na wschodzie, na wybrzeżu Nigru. Tuaregowie! wojownicy legendarni, niewidzialni, a zawsze obecni, zjawiający się niespodziewanie na swoich szybkoconych koniach albo meharach<sup>1)</sup>, jak trąba piasku, unoszona przez wicher, jak huragan, który wywraca wszystko w przelocie i rozplywa się, jak mgła, na horyzoncie. Tuaregowie, którzy gubią się w pustyni i których tajemniczość podnoszą lithamy.<sup>2)</sup>

Oddział, w pościgu za nimi, skierowuje się skosnie ku południowi, ażeby dostać się do rzeki i znaleźć drogę przez mokrą prerję, powstałą dzięki doraźnemu nawodnieniu; oddała się od pustyni, zostawiając daleko na północy pofalowane morze piasku, gwałb piaszczyste, tak bardzo sprzyjające zasadzkom. Niebieskie bluzy tyraljerów, czerwone kurty spahów nikną w dali; marsz piechoty, chód koni zostawiają ślady na trawie; kiedy niekiedy błysnie bagniet lub szabla.

Spahowie wpadają w galop; porucznik de Chevigne, który nimi dowodzi, ma rozkaz, żeby o jeden etap wyprzedził piechotę. Znika za nimi Tombuktu; jego zębate kontury toną w złotych promieniach słońca; flaga francuska jest już tylko punktem, sylwetą miasta maleje, gubi się na linii horyzontu. Prerja rozciąga się wszędzie, niby obrus zielony, upstrzony wysępkami piasku, podziurawiony bagnami; i przestrzeń ta, bezgraniczna, obłana jasnością nieba, ale nieruchoma, bez cieniów, wydaje się pustką ponurą, prawie czarną.

Obok porucznika de Chevigne postępuje porucznik de Latour, komendant 2-go plutonu. Południowe słońce przygniata, zda się, całą kolumnę; konie pozwieszały głowy; kawalerzyści zamykają oczy, oślepieni żarem; w obejmującym wszystko zdrętwieniu, głosy wydają się przytłumione, brzęk strzemion i szabli przygłuszony, żaloszny, jakby jęk duszonego za gardło człowieka, wrzask krążącego nad Nigrem orłarbołowa, kiedy niekiedy tylko rozdziera powietrze.

Spahowie ciągle posuwają się naprzód. Wkrótce, cienie ich zarysowują się na ziemi, wydłużają się; słońce chyli się ku zachodowi; trawa przybiera kolor ciemniejszy; zachód pomarańczowieje; czas pomyśleć o biwaku.

Na skraju małej wydmy piaszczystej, którą wieńczy grupa nędznych palm o palcowatych wachlarzach, rozkłada się obóz. Konie potrzęsają sakwami, wypełnionymi obrokiem. Krajowcy i europejczycy spożywają swoje racje konserw. Ognisk, których dym mógłby zdradzać obecność wojska nieprzyjacieli, nie wolno rozpałać.

Prerja zaciemnia się coraz bardziej, niebo traci kolor, lekka mgła unosi się nad rzeką, zapada noc.

Zakutani w burnusy, z ręką na karabinie, spokojnie śpią.

<sup>1)</sup> Wielbłądy odznaczające się niezwykłą szybkością.

<sup>2)</sup> Ciemne, prawie czarne zasłony, które okrywają dolną część twarzy tak, że pozwalają zobaczyć tylko kość nosową i oczy.

W pewnej odległości od obozu czuwa człowiek, stojąc z bronią u nogi, zwrócony ku północnemu wschodowi; śledzi wzrokiem przestrzeń. Porucznik de Chevigne zbliża się do niego:

— Baczność, Samba! Nasłuchuj zwłaszcza. Tuaregowie prześlizgują się jak węże.

Spahi, nie obracając głowy, odpowiada mławnieciem języka, zwykłym u czarnych: zrozumiał.

Oficer zostaje jakiś czas przy nim; stara się wzrokiem przeniknąć ciemności; ale kałuże tylko, zwiększone pierwszymi deszczami, odbijają światło gwiazd, tu i owdzie, wśród trzcini.

Jak się ukryć na tej równinie? Na pustyni, można znaleźć rachityczne, kolcami najeżone akacje, karłowate mimozy, i stworzyć z nich nieprzeniknione szańce. Tutaj, żadnej innej ochrony, prócz ciemności.

Wróciwszy do swoich ludzi, rozciągniętych na piasku, przed linią koni, porucznik rozmyśla o swojej odpowiedzialności: czy będzie mógł w czterdziestoma spahami, w takim kraju, odkrytym nieprzyjaciela, nie będąc sam niespodziewanie zaskoczonym? Jego misja jest awanturnicza! Nierozumny rozkaz odrzucił go, niby dziecko zbłąkane, o dzień marszu od tyraljerów! Niema co mówić: zdany jest na łaskę i opatrność boską!

W chwili, kiedy się kładzie obok śpiącego porucznika Latoura, słyszy jakieś dalekie bębnienie. Nachyla się, gotów zbudzić swego przyjaciela i zaalarmować oddział; ale naraz, zmienia postanowienia: odgłos bębna, który go niepokoi dochodzi od południa; niebezpieczeństwo nie jest w tym kierunku.

Wachmistrz Matar-Gay się podniósł; słucha i kładzie się znów ze śmiechem:

— To wesele dzikich, — panie poruczniku.

Rzeczywiście, odgłos tam-tamu dochodzi ze wsi Kagna, po drugiej stronie rzeki. Warkot bębna, najprzód trochę głuchy, przerywany, staje się coraz żywszym, coraz bardziej przyspieszonym, wrzaskliwym, przytłumiającym zapewne skargi panny młodej. Wreszcie, słychać już tylko werbel — pieśni tryumfu... i naraz zalega cisza. Tam-tam, znużony, zasnął.

Oficer marzy: na drodze do śmierci pozdrawia życie, które może jutro zamknie u niego i jego towarzyszy. Zagadka tego życia przygniata go; cisza go dręczy, ciemność wydaje się nie do zniesienia. Myśli o Francji, o tych, których zostawił... Czy też kiedy zobaczy ich jeszcze?...

Francja! Słowo to wywołuje wizję tego, czego poszedł szukać tak daleko: celu swej energii — trochę sławy dla swojej ojczyzny!

I oczy mu się świecą, noc staje się jaśniejszą; cisza przestacza się w lżejszą, subtelniejszą; zdaje mu się, że fale Nigru toczą się w beczynności natury, że wyzwala dusza wszystkich rzeczy swobodniejszą także staje się jego dusza.

Wyciąga się, uśmiecha: jakieś światła, płomienie rozjaśniają jego marzenie, że dzień, który wstaje nie może być innym, jak tylko dniem jego sławy.

Biwak się budzi, wstęgi pary wiją się po trawie prerji wilgotnej, konie posiadłane; oddział wyrusza w dalszy pochód. Zwolna, wzbija się w górę słońce, mgły się rozchodzą, powietrze się ociepla, unosi się ponad ziemią, drga, kipi.

Na skrzydle kolumny ukazują się czerwone kurty patrolu i zagłębiają się zwolna w trzcinach na bagnach tak, że w końcu widać tylko czubki fezów.

Jest południe. Porucznik, mijając wieś Serwy, próbuje zasięgnąć informacji o hordzie, która ściga; wszelkie pytania jednak pozostają bez odpowiedzi; krajowcy, solidaryzując się z Tuaregami, czy też terroryzowani przez nich, nie chcą mówić. I plutony idą dalej, w zygzakach, przez błota. Niekiedy zapuszczają się w nie zbyt daleko, i konie, brnąc głęboko, wyśkakują, jak oparzone, z trzęsawiska.

— Kiepski teren do szarzy — myśli komendant oddziału.

W tej chwili, brygadier Maressal, komendant flankowego patrolu przystaje na środku piaszczystego wzniesienia i daje znak.

Porucznik de Chevigne podjeżdża do niego w galopie, w towarzystwie porucznika Latoura. Obaj wydrapują się na wzgórze, zasiane karłowatymi palmami. Od podnóża wydmy ciągnie się pas błot ku zachodowi; poza terenem nawodnionym ukazują się pustynia; na północy, w odległości, mniej więcej, jednego kilometra zarosła akacje zamykają horyzont.

Brygadier wskazuje ciemną linię zarośli:

— Panie poruczniku, wzdłuż tych krzaków przesuwają się jakieś cienie.

(Dok. nast.)

**STOSUNKI GOSPODARCZE.**

**GOSPODARKA MIAST POLSKICH.**

W Warszawie na zebraniu w Stow. Kupców prof. dr. Strasburger zreferował sprawę gospodarki miejskiej wielkich miast polskich. Temat to aktualny ze względu na nasze zadania, jakie czekają po wojnie miasta nasze, jako główne środki życia ekonomicznego kraju. Prelegent zaś jest z nim znakomicie ознаjonomiony jako autor wydanego w r. ub. źródłowego dzieła.

Referent zestawiał porównawcze dane odnoszące się do gospodarki Warszawy, Łodzi, Krakowa i

Lwowa. Sprawy gospodarcze miast podzielić można na trzy kategorie: a) administracyjne (zarząd, bezpieczeństwo publiczne i t. p.); b) społeczne (szkolnictwo, szpitale); c) przedsiębiorstwa, przynoszące miastu dochody (oświecenie, tramwaje, wodociągi).

Z większych miast polskich największe siły żywotne posiada Warszawa (obszar 31 km. kw. 884.000 mieszkańców). Nadzwyczaj szybko rozwijająca się Łódź posiada przeszło 500.000 mieszkańców (obszar 32 km. kw.). Obszar Krakowa po przyłączeniu gmin podmiejskich wynosi 34 km. kwadr. (miesz. 180.000). Ludność Lwowa wynosi 206.000. Poznań posiada 157.000 mieszkańców (obszar 34 km. kwadr.). W Poznaniu ludność polska stale wzrasta, obecnie wynosi 59 proc.

Finanse miejskie na zewnątrz uwiadcniają się w budżecie. Głównym wskaźnikiem gospodarki miejskiej są cyfry wydatków, gdyż obejmują one potrzeby, które miasto zaspokoić musi. Wydatki naszych miast w 1911 roku były następujące: Warszawa — 10 milionów rubli, Łódź 1.200.000 rub., Kraków 9 mil. koron (3.600.000 rub.), Lwów — 14 milionów koron (5.400.000 rb.), Poznań — 15 mil. marek (6.750.000 rub.). Ciekawe jest zestawienie, ile każde z miast wydaje na jednego mieszkańca. Oto cyfry: Warszawa 12 rb., Łódź 2 rb., Kraków 59 kor. (23.6 rb.), Lwów 71 kor. (28.4 rb.), Poznań 115 marek (51.7 rb.). — Im większe są wydatki miast na jednego mieszkańca, tem gospodarka miejska jest doskonalsza. Typowym przykładem wymienionej zasady jest Łódź, miasto bez długi, które słusznie nazwał referent osadą fabryczną, brudną, zaniedbaną.

Doświadczenia miast o sprawy społeczne wyraża się głównie w wydatkach na szkolnictwo. I znowu zestawienie cyfrowe wykazuje w jakim stopniu każde z miast naszych dba o oświatę ludową. Na ten cel wydaje Warszawa 600.000 rocznie; Łódź 200.000, Kraków 1 milion koron (400.000 rb.), Lwów 3 mil. koron (1.200.000 rb.), Poznań 3 mil. marek (1.350.000 rb.).

✱ Zakłady Kruppa. Kapitał akcyjny zakładów Kruppa w Essen powiększono o 70 milionów marek, tak, że kapitał ten wynosi obecnie 250 milionów marek.

**DROBNE OGŁOSZENIA**

Cena za wiersz 8 hal. najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal. najmniej 5 wierszy (K 250). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal. najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osob. nadawców ogłoszeń pod naszym adresem załóżenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (sztyre), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami ale przyjmujemy. Oczyszcz. przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby. ogłaszalacemu znanej ale umieszczamy.

**NAUKA I WYCHOWANIE.**

Une Anglaise cherche le diner contre legon. Anglaise. a12715

J. Gembarzewska, dyplomowana nauczycielka muzyki, otrzymawszy pozwolenie miejsc. władz, udziela lekcji fortepianu. Przyjmuje dzieci od lat 6. Zimorowicza 10, II p. a12621

**MIESZKANIA I SKLEPY.**

Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów, Pańska 11, II p. wynajmuje zaraz: sklep z urządzeniem (1 pokój), sklep (2 pokoje), wielką salę z kuchnią, a od 15/12 pokój z kuchnią. a12720

**ARTYKULY SPOZYWCZE.**

Mąka pszenna galicyjska przednia po 49 kor., średnia 47 kor., ciemniejsza 45 kor., płatna z góry koronami. Zamówienia tylko balami przyjmuje Dom handlowy Hilarego Lipeckiego, Kochanowskiego 77 od 10 do 12 — Konie ciężarowe są również do wynajęcia k1 685

Znakomity miód pszczołowy, cukier grysikowy na wory i kila, mak masło i jaja świeże pod gwarancją w sklepie Szajnochy 2. k12686

Masło dworskie, drób, miód, mydło, cukier do nabycia Listopada 43, przed południem. k12702

**KUPNO I SPRZEDAŻ.**

Suche bukowe drzewo opałowe w sągach lasowych z dostawą do domu dostarcza biuro naftowe A. Gostkowski, Zimorowicza 14. a12688

Tanie pieczywo — 6 bułek 22 h. Chorążczyzny 11a. Tamże dostać można drzewo suche, twarde, po cenie umiarkowanej. a12713

Zabawki wełniane, blaszane, żołnierze ołowiane sprzedaje do 6 grudnia Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów, Pańska 11, I piętro. a12719

**PANOWA FABRYKA STOLARSKA BRACIA WCZELAK**

12587 25 Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telefon nr. 7. Wykonywane wszelkie roboty stolarskie jako to: bardzo praktyczne stoły i taborety składane dla lazaretów, przyjmujemy materiał do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny sepalet podłogi itp., ma na sprzedaż znaczną ilość desek dobrze wysuszonych, w różnej grubości, we własnym tartaku.

**Firma Jan Höflinger Teatralna 8**

pełne smacznych łakoci poleca Worki św. Mikołaja Czekoladę i Cukry własnego wyrobu. 12699